

Ignacy Dec

25. niedziela zwykła, Przebiegłość w sprawach Bożego królestwa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 220-222

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Trzecim etapem powrotu do Boga jest wyznanie win. Dzisiaj człowiek szuka *kozła ofiarnego*. Izraelici w *Dzień Pojednania* wypędzali kozła na pustynię. Wcześniej poprzez włożenie na niego rąk arcykapłan obarczał go symbolicznie grzechami Izraelitów. Dzisiejszy człowiek szuka różnych *kozłów*, których mógłby obarczyć swoimi grzechami. Tymczasem do grzechu trzeba się przyznać i wypowiedzieć go przed Bogiem.

Nasz powrót do Boga dokonuje się przez sakrament pokuty. W tym sakramencie Bóg przyjmuje nas, marnotrawnych synów. Aby do tego doszło, potrzebne jest nasze myślenie, nasza decyzja i nasze wyznanie win.

Bóg nie jest wrogiem człowieka. Jest dla człowieka Ojcem, który chce dać mu szczęście pełne i nieprzemijające. To człowiek jest swoim wrogiem. „Ci bowiem, co dopuszczają się grzechu i nieprawości, są sami dla siebie wrogami” (por. Tb 12,10). Odchodząc od Boga, człowiek działa na swoją zgubę. Tylko w powrocie do Boga znajdzie Ojcowski dom.

ks. Bogdan Ferdek

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 IX 2001

Przebiegłość w sprawach Bożego królestwa

1. Jesteśmy czasowymi zarządcami

Dzisiejsza przypowieść o nieuczciwym zarządcy uchodzi za trudną do zrozumienia. Można by powiedzieć, że dotyczy ona głównie ludzi gospodarki i biznesu, a więc odnosi się przede wszystkim do przedsiębiorców, handlowców, polityków, bankowców, czyli ludzi działających w sektorach, gdzie z łatwością można dokonywać różnych nieuczciwych operacji. Nie czujmy się jednak zwolnieni. Jest ona na pewno adresowana do nas wszystkich. Chodzi w niej naprawdę o każdego z nas. Prześledźmy zatem – po kolei – jej przesłanie. Pierwszy element tego przesłania to przypomnienie, że wszyscy jesteśmy tu, na ziemi, tylko zarządcami, włodarzami. Pan Bóg nas tu umieścił. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg obdarował nas życiem. Zlecił nam włodarzenie. Dał nam do dyspozycji dobra tego świata. Korzystamy ze słońca, z powietrza, z wody, z owoców ziemi i pracy rąk ludzkich. Wypełniamy różne powołania, wykonujemy różnorakie zadania. Wszystko to pełnimy do czasu. Przyjdzie na pewno chwila zakończenia ziemskiego życia, zamknie się czas włodarzenia, dysponowania powierzonym nam mieniem. W przypowieści jest to chwila, gdy gospodarz mówi do rządcy: „Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą” (Łk 16,2).

A więc trzeba będzie się rozliczyć z naszego włodarzenia. Czas naszego zarządu skracca się z każdym dniem, z każdą godziną, z każdą chwilą. Niebieski Gospodarz poprosi nas przed swoje oblicze, jakby na dywanik. Jakoś się chyba tym wszystkim nie bardzo przejmujemy, dlatego słowo Boże nas napomina i póki jeszcze jest czas, póki jeszcze można wiele zmienić – wzywa nas do większej aktywności i przebiegłości w staraniach o sprawy Bożego królestwa, by ten końcowy raport stał się przepustką do nieba, do wiecznego zbawienia. Chrystus pochwalił ewangelicznego zarządcę, że roztropnie uczynił, starając się za-

bezpieczyć sobie przyszłość, chociaż zastosował w tym nieuczciwe środki. Gospodarz odniósł się z uznaniem do jego przebiegłości. Nawet wybaczył mu nieuczciwość. Zresztą nie chodziło w przypowieści o ocenę moralną czynu zarządcy – jedynie o jego zapobiegliwość.

2. Troska o sprawę królestwa Chrystusa

„Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków” (Łk 16,9); „Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości” (Łk 16,8). Chrystus czyni tu nam wyrzut, że za mało staramy się o podobać się Bogu, za mało zabiegamy, aby zdobyć zameldowanie do wiecznego domu. Czyż nie rzuca się w oczy w naszym życiu dysproporcja między energią, przezornością wkładanymi w sprawy doczesne, a sprawy Boże. W sferze doczesnej wystarczy np. najlżejszy symptom choroby, żeby zacząć działać, pójść do lekarza, zacząć zażywać leki. W sferze duchowej zaś pozwalamy, aby pewne choroby spokojnie rozwijały się. Nie martwi nas to, nie biegniemy do żadnego lekarza. Uważamy, że to mniej ważne, że z tego nie ma chleba, nie ma pieniędzy. Zdarzają się np. przypadki w życiu chrześcijańskim, że ludzie nie wzywają księdza do umierającego i nic mu o tym nie mówią, że jest u kresu swych dni, żeby do nie przestraszyć. Jest to tak jakby nic nie powiedzieć komuś, kogo tylko jeden krok dzieli od upadku w przepaść, żeby go nie wystraszyć.

Pomyśl, co robisz, aby być lepszym, żeby bardziej podobać się Bogu? Czy naprawdę się wysilasz, czy naprawdę zależy ci, aby dobrze zapisywać w Bożych księgach historię swego życia? Pomyśl, ile czasu poświęcasz na codzienną rozmowę z Bogiem? Jak często myślisz o Nim? Czy liczysz się z Nim na co dzień, z Jego prawem, z Jego przykazaniami? Czy pytasz: Panie Boże, czy jesteś ze mnie zadowolony, czy podoba Ci się moje życie, moje postępowanie?

Popatrz, jak ludzie są zabiegani o sprawy tego świata. Ileż mamy spryciarzy, którzy swoją zapobiegliwością i przebiegłością powiększają konta bankowe, fortunę doczesną. Czasem czynią to kosztem drugich, niepomni na upomnienia Pana Boga, który zawsze bierze w obronę biednych i krzywdzonych. Gdyby tak trochę z tego zapału mieli w zdobywaniu wartości, które nie przemijają, które u Boga będą na wieki utrwalone. Przecież przyjdzie czas rozliczenia. Przecież zgromadzone mienie tego świata trzeba będzie zostawić. Bywa tak, że mienie odchodzących ludzi zagrabiają ludzie przypadkowi, obcy, akurat nie ci, którym brakuje środków do życia.

Stawaj się sprytnym, zapobiegliwym, przebiegłym w sprawach zdobywania wartości duchowych. Pamiętaj, wartości te są bezkonfliktowe, nie krzywdzą drugich. Jeżeli będziesz bliżej Boga, jeśli będziesz bardziej cierpliwa, opanowana, jeżeli będziesz słowny, wrażliwy, życzliwy, to nikomu nie będziesz ciężarem i nikomu nie będziesz zagrażał. Przeciwnie, będzie innym z tobą się lepiej żyło.

3. Jednoznaczność w działaniu

I jeszcze dwie dyrektywy moralne przekazuje nam dziś Chrystus. Nie chcemy ich pominać. Jedna jest wezwaniem do wierności w małych rzeczach, gdyż one się składają na

wielkie sprawy. Druga jest wezwaniem do jednoznaczności w działaniu. Chrystus przestrzega nas przed służeniem dwom panom: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Łk 16,13b). Nie wolno siedzieć na dwóch stołkach. Nie może w sercu człowieka, na jednym tronie siedzieć Bóg i diabeł. Trzeba się za kims opowiedzieć! Zasada: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek” prowadzi do fatalnych skutków. Nie można się ciągle tłumaczyć, że to takie czasy, że dzisiaj to się nie da, że dzisiaj nie można mówić prawdy, że dzisiaj nie da się dobrze czynić. Chrystus nie znał kompromisu. Gdy został schwytany, to nie powiedział: ja to wszystko odwołuję, to, co powiedziałem, to, co uczynilem; nie będę tego robił więcej, darujcie mi życie, nie krzyżujcie mnie. Chrystus wybrał krzyż. Wybrał śmierć. Nie pokłonił się diabłu. Służył do końca Boga. Nie kazał się uśmiechać równocześnie do Boga i do szatana.

Masz więc służyć Bogu. Jeśli słowo Boże ma spowodować dziś w tobie jakiś skutek, to podejmij wysiłek, zacznij angażować się bardziej w sprawy Boże, zabiegaj więcej o to, by się Bogu podobać, by po prostu więcej „być” aniżeli „mieć”.

Kończąc, przypomnijmy sobie prawdę o nakazie chwili. Obecna chwila to chwila nakazu Jezusa: Nawróćcie się, wybierzcie, komu chcecie służyć jako jednemu panu waszego życia; nie ludźcie się, że macie jeszcze czas.

ks. Ignacy Dec

26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 30 IX 2001

Dwie kategorie ludzi

1. Sytuacja ziemską bogacza i biedaka

Bohaterowie dzisiejszej przypowieści reprezentują dwie kategorie ludzi. Bogacz to ktoś, kto całą swoją nadzieję położył w człowieku, a odwrócił swe serce od Boga. Zapewne myślał często, z kim by to trzymać, żeby zrobić interes, żeby do czegoś dojść, żeby się czegoś dorobić, zrobić karierę, dojść do znaczenia. Wtedy zapewne ustalał nowe scenariusze postępowania, aby rosnąć w siłę i bogactwo. Przy tym wszystkim tak był zapatrzony w siebie, że nie widział w pobliżu człowieka w potrzebie, nie widział żebraka. Myślał tylko o sobie.

Drugi bohater przypowieści – Łazarz, to człowiek biedny i cierpiący w sensie materialnym, ale zarazem to człowiek, który całą swoją ufność pokładał w Panu. Prorok Jeremiasz takich ludzi porównywał do drzewa zasadzonego nad wodą: drzewa, które w takiej sytuacji przetrwa czas posuchy i upału.

Takie diametralnie różne postawy reprezentowali ci bohaterowie tu, na ziemi. Okazuje się, że w gruncie rzeczy bogacz był biedny, był ubogi w wartości duchowe, natomiast żebrak był w istocie duchowo bogaty. Tak było tu, na ziemi. Popatrzmy, co było dalej. Przypowieść prowadzi nas poza granice ziemskiego życia. I oto tam zmienia się całkowicie fortuna.